MYŚL NARODOWA

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY.

Adres Redakcji „Myśli Narodowej": Zgoda 5, I piętro; tel. 215-11 Godziny przyjęć codziennie od 4—7 prócz niedziel i świąt. Adres Administracji: [illegible] 5; telef. 25-54

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok III. Warszawa, 29 Września 1923 r. Nr. 39.



Cena numeru 5.000 mk.

ISTOTA NIEPOROZUMIENIA CZY NIEZROZUMIENIA.

Charakteryzując ostatnio na łamach żydowskiego organu nacjonalistycznego — „Naszego Przeglądu" w art. „Dokąd idziemy" ustalający się stosunek społeczeństwa polskiego do żydów, p. poseł Grünbaum stwierdza, że stosunek ten w Polsce jest prawie identyczny ze stanem rzeczy w przedrewolucyjnej Rosji.

Według autora stan ten w Polsce charakteryzuje się temi samemi 3-ma cechami, co i w Rosji, mianowicie — niechęcią „zadośćuczynienia minimalnym żądaniom żydowstwa", poglądem, że żydzi są „najgroźniejszymi z pośród wewnętrznych wrogów" odnośnej państwowości, oraz „utrzymywaniem w stanie ciągłego napięcia nienawiści mas do żydów, mistycznego strachu pod ich knowaniami antypaństwowemi, ażeby móc usprawiedliwić politykę ograniczeń, obroną żydów przed wybuchem gniewu ludu".

Utyskując w ten sposób nad owym stanem rzeczy, autor jakby ze zdziwieniem i odrazą stwierdza, że zasada „jedynych gospodarzy“ kraju w odniesieniu zwłaszcza do żydów, staje się naczelną zasadą państwowości polskiej, z którym to objawem należy ze strony żydów walczyć, aby niedopuścić do jej umocnienia się śród społeczeństwa polskiego.

Czy to zdziwienie autora z powodu takiego stanu rzeczy i takiego rozwoju myśli polskiej jest słuszne? Czy nie jest ono oparte na nieporozumieniu, czy też na niezrozumieniu prądów myśli przenikających obecnie do wszystkich społeczeństw aryjskich?

Jesteśmy przecież w okresie nacjonalizmu...

Dlaczego przejaw nacjonalizmu w życiu żydowskiem jest nie tylko dążeniem słusznem, naturalnem, stosowanem przytem przez tysiąclecia całe z wyjątkową energią. zgodnem z „postępem“. A przejaw tego nacjonalizmu śród Polaków i to w tak, niestety słabym jeszcze stopniu jest objawem zdrożnym?

Czemże bowiem jest dążenie Żydów do opanowania Palestyny, jak nie przejawem tejże zasady „jedynych gospodarzy“ tego kraju.

Bowiem jaką inną zasadą można wyjaśnić to dążenie żydów do wytworzenia „siedziby narodowej“ w Palestynie, w której jest obecnie 83.794 żydów na ogólną liczbę 757,182.

Wiadomo przytem, że ostatnio zalecony przez kierownicze czynniki żydowskie zwrot ku ugodzie z Arabami, jako faktycznymi obecnie gospodarzami tego kraju, nastąpił bynajmniej nie na skutek zachwiania w opinji żydowskiej owej zasady „jedynych gospodarzy”, a ogłoszony on został jedynie pod wpływem faktu stwierdzenia przez żydów swojej słabości w dobie obecnej w stosunku do siły Arabów na terenie Palestyny.

Stosunek ten jednak sił musi być zmieniony na korzyść żydów, do czego przedsięwzięte zostały, jak wiadomo, stosowne środki.

A teraz ten objaw niechęci społeczeństwa polskiego do żydów...!

Czyż ta niechęć jest tylko w Polsce? Czyż nie jest ona powszechna?

Czyż nie jest ona uzasadniona doświadczeniem nie tylko wypadkami w Rosji, lecz nawet, w Polsce, gdzie synowie i córki rodziców żydowskich biorą aż nazbyt wpływowy i dominujący udział w akcji komunistycznej, gdzie np. w pewnych szkołach wystawione są popiersia komisarzy bolszewickich, np. Bronsteina-Trockiego, oględnie ukrywane przed i podczas wizytacji tych szkół przez przedstawicieli władz szkolnych....

A jest to tem charakterystyczniejszy objaw, że warstwy, do których należą te rodziny winny byłyby być zdawałoby się, przeciwne wywołaniu przewrotu komunistycznego, że szkoły z wystawionymi popiersiami komisarzy cieszą się poparciem nie

tylko ugrupowań lewicowych, lecz bardzo a bardzo prawicowych....

Czy nie ma wobec tego żydowstwo coś wspólnego z Radkiem-Sobelsohnem, którego charakteryzując jakiś autor na łamach „Naszego Przeglądu" w artykule „Z galerji komisarzy sowieckich", powiedział: dla Radka „rewolucja jest celem samym w sobie"... „nic go nie przywiązuje do Rosji. Tęskni już za innem polem działania. Stoi gotowy do skoku..."

Nic też dziwnego, że społeczeństwo polskie pragnie przeszkodzić tym „skokom" członków społeczeństwa żydowskiego.... Stąd też owa niechęć....

W końcu uwaga ogólna pod adresem p. publicystów żydowskich wogóle, a nie tylko autora rzeczonego artykułu.

Publicyści żydowscy, poruszając stosunki polsko-żydowskie, starają się zohydzić w opinji polskiej kierunek myśli nacjonalistycznej przez porównanie tego prądu myśli z kierunkiem myśli „czarnej sotni"....

Wysiłki te jednak pozostaną daremne...

Okres bezapelacyjności sądów żydowskich co do tego, co jest „postęp", a co jest „reakcja" minął już dla Polaków na szczęście bezpowrotnie, nawet, zdaje się, dla członków organizacji socjalistycznych...

Porównywanie działaczów polskich z „reakcyjnymi" działaczami Rosji dorewolucyjnej jest tem mniej dla żydów celowe, że te wysiłki identyfikowania odnośnych prądów w niejednym umyśle polskim, pod wpływem wiadomych wypadków w Rosji, mogą wywołać raczej przeświadczenie, że „czarna sotnia" jednak miała słuszność, uważając żydów za „najgroźniejszych z pośród wewnętrznych wrogów państwowości rosyjskiej" na co tak utyskuje p. poseł Grünbaum, skutkiem czego ta do onych Rosjan niechęć, podsycana umiejętnie w opinji przez żydów, nie jest uzasadniona.

Ten ostatni zwrot już nastąpił, jak wiadomo, u niejednego Rosjanina, do niedawna zagorzałego „rewolucjonisty"...

Jak widzimy więc owo nieporozumienie czy niezrozumienie nie jest właściwe, zwłaszcza u oficjalnego nacjonalisty żydowskiego... *Nobody.*

GOG-MAGOG-DEMAGOG...

Motto: „A my powiemy, że skoro do władzy doszła przez cztery lata i przez cztery lata *podkopująca podstawy Państwa demagogja chjeńska*, to nie mogło być innego skutku, jak niezmierne spotęgowanie i zaostrzenie wszystkich ujemnych czynników naszego położenia skarbowo-gospodarczego". „Robotnik" z 16 czerwca 1923 r.

I.

(Z mowy Sejmowej posła Wojciecha Malinowskiego z d. 28 sierpnia 1919)

„Nadejdzie dzień krytyczny dla Sejmu, gdy rewolucja tu do drzwi zapuka i na tej sali zasiądą *Rady Delegatów Robotniczych* zamiast nas".

II.

(Zeznania towarzysza Karola Teicha w procesie komunistów w Krakowie):

„Partja komunistyczna nie posługuje się terorem, a ja przybyłem do Polski w r. 1920 w chwili, gdy groził upadek wszelkiej władzy i miałem za zadanie nie dopuścić do rzezi, jaka zwykle przewrotom towarzyszy. Program P. P. S. jest zupełnie identyczny z programem komunistycznym, gdyż dąży do rewolucji socjalnej".

II.

(Organ „Bundu" nr. 4, 1923, „Unser Sztymme" artykuł o „Sytuacji politycznej i bieżących zadaniach partji"):

„Jasne jest, że jedynie gruntowna przebudowa socjalna całego społeczeństwa, jako rezultat przejęcia władzy przez klasę robotniczą, może wyprowadzić świat i także nasz kraj z obecnego kryzysu strasznego. Zadanie to powinno, zgodnie z uchwałami ostatniej konferencji ł Zjazdu „Bundu" w Polsce, pozostać obiektem działalności partji. Równocześnie trzeba skonstatować tak u nas, jak w innych krajach czasowe osłabienie energji rewolucyjnej mas robotniczych, co umożliwiło nową i stanowczą ofensywę ze strony reakcji politycznej i społecznej na masy ludowe. Najbliższem zadaniem rewolucyjnych partji socjalistycznych powinno przeto być - budzenie energji bojowej mas robotniczych i mobilizowanie ich do nieuniknionej walki rozstrzygającej".

III.

(Z mowy posła Hańko z Wyzwolenia na wiecu w Dziśnie, na pograniczu Bolszewji):

„Majątki obszarników wyrosły z krzywdy ludu... Więc obym był fałszywym prorokiem, ale w jesieni, gdy stodoły będą pełne, pójdą z ogniem".

IV.

Z mowy posła Walerona z Wyzwolenia w Krzęcicach w powiecie jędrzejowskim):

„Potrzebna nam jest armja strzelecka. Gdybyśmy mieli przynajmniej z pół miljona „Strzelca", wtedy łatwo napadlibyśmy na rząd; prawie każdy chłop przynajmniej do 40 roku życia powinien mieć w domu broń i być z nią obeznany.

V.

(Zapomniana odezwa P. P. S. z 3 września 1922.

„Wrogowie ludu, bogaci ziemianie paskarze, fabrykanci, kapitaliści i ich czarni żandarmi w sutannach, chcą, aby Rzeczpospolita była pańską i paskarską, aby zamiast rządów ludu były rządy panów, aby zamiast reform społecznych panował knut i wyzysk pracy ludzkiej. Reakcja dąży do uzyskania większości przy wyborach do Sejmu, a wtedy przez pięć dłu-

gich lat jej posłowie będą uchwalali wrogie ludowi ustawy, utworzą rządy panów i kapitalistów. Zdemoralizują urzędy, nadużyją wojska i policji do gwałtów nad biednymi ludźmi. Nietylko nic się nie poprawi, ale wszystko jeszcze się pogorszy. Polska będzie rajem dla bogaczów, a piekłem dla większości ludności, dla ludu pracy. Pomocnikami reakcji są księża. Niepomni nauki Chrystuta, opętani żądzą wpływów i zbogacania się, ciemni sami i brutalni, księża stali się w Polsce za przewodem kilku ambitnych polityków biskupich wiernymi sługami ludzi bogatych. Z kościołów zrobili teren agitacji reakcyjnej, drą bez litości za posługi religijne, za śluby i pogrzeby, nadużywają uczuć religijnych wierzących kobiet, ze sług religiji stali się przeważnie zuchwałymi agitatorami kapitalistów. Oni to głosowali za karą śmierci w Sejmie, oni wyłączyli dziecko nieślubne od pomocy Kasy Chorych, oni są wrogami ośmiogodzinnego dnia pracy, oni zwalczają roformę rolną, oni tępią oświatę ludową, oni wołają o kary cielesne, o rózgę i pałkę, oni żądają ustaw wyjątkowych przeciw chłopom i robotnikom.

Robotnicy! Włościanie! Na każdego panka, na każdego lichwiarza jest nas dziesięciu. Potrzeba tylko uświadomienia, potrzeba tylko odwagi, a zwyciężymy".

VI.

Józef Sanojca w Chłopskim Sztandarze w artykule pt. „Bunt w Piaście:.

Nad nami w słońcu czerwieni się i zieleni sztandar chłopski.. P. S. L. „Wyzwolenia". Z całej siły garnijmy się doń, stójmy wiernie przy swojem, a zwyciężymy.

VII.

Ignacy Daszyński na XV Kongresie P. P. S. D. (patrz Naprzód nr. 100, Środa 30 kwietnią 1919.)

„Program nasz zakreśla szerokie podstawy demokratyczne. Tworzymy go po wojnie, po przejściu przez morze łez i krwi po bankructwie carów, królów i książąt.

Kapitalizm powojenny nie jest podobny do przedwojennego, dlatego nasza walka może być walką ostateczną i zwycięską. Podczas wojny klasa robotnicza w fabryce, na froncie, na roli była wszystkiem: dla niej starano się o aprowizację, bo chodziło o nerw życia wojennego, o pracę ludzkości. Robotnik zrozumiał swoje znaczenie, policzył swoje ofiary i obecnie staje oko w oko do walki z kapitalizmem. Dzisiejszy kapitalizm — to szajka bandytów, spiskująca na zdrowie i życie narodu. Jak oni wyplenili miłość ze swych serc, tak spotkają się ze strasznym sądem ludu; który będzie brzmiał: Na śmierć! Jedyną formą porachunku z nimi może być tylko szubienica i gilotyna".

VII.

(„Unser Weg" organ Vereinigte, Bundu w Lipcu z 1919).

„Dla nas, socjalistów żydowskich, nie jest tajemnicą, że narodowe prawa dla żydów w Polsce osiągniemy tylko przez zwycięstwo rewolucji".

VIII.

(„Der Wecker“ nr. 12, 1922).

„Wolność strajków musi być żądaniem klasy robotniczej, jako odpowiedź na wtrącanie się policji na rzecz fabrykantów. I żeby to prawo sobie wywalczyć, klasa robotnicza nie wyrzeknie się żadnego środka bojowego, który może jej to prawo zagwarantować“.

IX.

(„Unser Leben“ 25 luty, 1920).

„Polska *nie przebyła dotychczas rewolucji* — ani marcowej rosyjskiej, ani listopadowej niemieckiej.

Polska żyła zaledwie oddechem rewolucji ościennych, *a nie odebrała własnego ognia chrztu rewolucyjnego*, w którymby zginęły bezpowrotne różne „narodowe“ miazmaty społeczne“.

X.

(Hieronim Kohn w „Robotniku“ z 3 stycznia 1922 r. Korespondencja z Paryża).

Moje życzenia noworoczne: oby jaknajprędzej ten niezdrowy chwast udało się wam wyrwać z korzeniami i by na oczyszczonej glebie ku szczęściu Polski i ludzkości, socjalizm wybujał pięknym kwiatem.

XI.

(Z broszury Kwapińskiego-Hołupki pt. „W sprawie zagadnień programowych P. P. S.“. Warszawa, 1919).

„Trzeba nam rządów klasy robotniczej, rządu siły, któryby, oparłszy się o zorganizowany proletarjat w Radach Delegatów Robotniczych miast i wsi, za metodę swego postępowania przyjął *zduszenie burżuazji* i nie dopuszczenie jej, jak i zarówno *żywiołów drobromieszczańskich*, do decydowania spraw społecznych i politycznych“.

„Inteligencję zaprządz można do pracy nad ustrojem socjalistycznym. *Przykład* niezbity tego, pokazała nam *rewolucja rosyjska*, gdzie inteligencja porzuciła już swój sabotaż, stając do sowieckiego warsztatu pracy“.

„Każda próba utworzenia *stałej armji z poboru*, każda próba wprowadzenia wojen imperjalistycznych przy pomocy tej armji, zatarga do żywego interesami klasy robotniczej, zmusi ją do czynnego oporu“.

„Bowiem klasa robotnicza w żadnym wypadku nie podporządkuje się uchwałom sejmowym...“

XII.

(„Sprawa Robotnicza“ z 29 stycznia 1923 r. artykuł: „P. P. S.“).

„W chwili najazdu wroga nigdy nie wiadomo, który z jej członków wstąpi do armji ochotniczej, a który zostanie bolszewickim. Później, w miarę rozwoju stosunków, partja jed-

nych postawi na świeczniku, a drugich się zaprze, niby Piotr Chrystusa. Bo podstarzała piękność polityczna przez kokieterję i oczekiwanie w stronę wschodu, pielęgnuje „jaczejki" bolszewickie zarówno we własnem łonie, jak i w łonie swych „związków zawodowych".

XIII.

(Poseł Frostig w „Lemberger Tagblatt". Rok 1922).

„My, posłowie żydowscy, jesteśmy jak żołnierze na daleko wysuniętej i zagrożonej placówce w wielkiej bitwie całego narodu. Zatrzymujemy szturm potężnie atakującego wroga, aczkolwiek wiemy, że tu, na tej placówce i tylko naszą krwią samą nie wygra się bitwy. Ale wiemy także: Za nami stoi wielka armja, która zbiera się i wzmacnia do rozstrzygającej chwili".

XIV.

(Poseł Rudziński z „Wyzwolenia" na posiedzeniu Komisji Budżetowej)

I ten rząd zamało jeszcze występuje przeciw faszyzmowi i kontrrewolucyjnej działalności.

XV.

(„Unser Weg" nr. 1. 4, artykuł Izydora Rejna).

Nie z Paryża przyjdzie wyzwolenie. Tylko kiedy i w Warszawie proklamowane zostaną nowe zasady zwycięskiej rewolucji, wtedy można będzie zagwarantować żydowskie prawa narodowe. Niech więc mocniej i energiczniej bije młot rewolucyjny.

XVI.

(„Jidischer Arbeiter" nr. 12, r. 1921).

„Potężna klasa robotnicza czuje, że teraz nadszedł czas czynów rewolucyjnych, rozstrzygającej bitwy z kapitalizmem... Anarchji kapitalistycznej musi uświadomiony klasowo proletarjat przeciwstawić swe hasło: Przez dyktaturę proletarjatu do socjalistycznego porządku".

XVII.

(„Morgenstern" nr. 19. R. 1921).

„Obecna cisza w ruchu przejściowym — to objaw przejściowy. Do głosu dojść musi klasa robotnicza. Nie cofnie się ona napewno przed wzięciem na siebie odpowiedzialności za losy kraju. Ale da burżuazji odczuć całe brzemię jej przestępstw wobec mas ludowych".

(„Jidiscner Arbeiter" nr. 12).

„Przez wojnę imperjalistyczną *narzucono Rosji* proletarjackiej traktat ryski... Potężna klasa robotnicza czuje, że *teraz nadszedł czas czynów rewolucyjnych*, rostrzygającej bitwy z kapitalizmem... Anarchji kapitalistycznej musi uświadomiony klasowo proletarjat przeciwstawić swe hasło: *Przez dyktaturę proletarjatu do socjalistycznego porządku.*

XVIII.

(Schalom Asch w „Lodzer Folksblatt“ nr. 41 z r. 1923).

„Podczas ostatnich wypadków (Grudzień 1922 r.) w Warszawie P. P. S. posłała swych delegatów, żeby zorganizowali razem z „Bundem“ samoobronę dla żydów“.

„Żydzi, którzy mieszkają w Polsce tak długo, jak polacy, gdy z pierwszą kartką historji Polski rozpoczyna się także historja żydów w Polsce, nie mogą i nie opuszczą kraju uważanego z równem prawem tak za ich jak i za Polaków. Naród 4-miljonowy nie wywędrowywa. Polacy powinni brać sobie morał z Rosji“.

„Ruch demokratyczny, kierowany przez robotników i polskich chłopów ubogich (sic), jest jedyną nadzieją Polski na jaśniejszą przyszłość i jedyną nadzieją żydów w Polsce“.

Z całym temperamentem gorącym swoim żydzi rzucili się do rewolucji rosyjskiej, która dawała nam nadzieję na nową, wolną Rosję . . . .

Wszystkie klasy żydów, od rabinów do robotników, bez względu na swe własne interesy klasowe, stanęły w tej walce po stronie demokracji polskiej i z narażeniem życia rzucili się do walki, rozumiejąc i czując, że to nasza walka, o nasze własne wyzwolenie w Polsce“.

GANGRENA ŻYDOWSKA.

Na podstawie książki S. Rossowa p. t. „Kwestja żydowska“, opartej na statystyce warszawskiego okręgu sądowego z lat 1876—1886, obejmującego całe Królestwo Polskie, „Gazeta Poranna 2 Grosze“ umieściła w n-rze 160 z dnia 12 czerwca 1914, artykuł p. t. „Przestępczość śród żydów“. Korzystając z niego Andrzej Niemojewski w książce p. t. „Dusza żydowska w zwierciadle talmudu“ (wyd. II, str. 42) ułożył tabliczkę przestępczości żydowskiej, którą tu powtarzamy, uzupełniając ją tylko liczbami dla nieżydów.

Na 1000 przestępców wogóle w sprawach o:	żydów	nieżydów
1) przywłaszczenie i defraudację było	587	413
2) bandytyzm	652	348
3) fałszerstwo i oszustwo	789	211
4) paserstwo	797	203
5) jawne zabójstwo	111	889
6) trucicielstwo	824	176
7) krzywoprzysięstwo i fałszywa denuncjacja	862	138
8) sztuczne bankructwo	921	79
9) handel żywym towarem	937	63
10) podrabianie pieniędzy	946	54

Strasznie dużo mówią te liczby, a przecież jeszcze nie wszystko. Bo trzeba wziąć pod uwagę, że w czasie, którego są one wzięte, żydzi stanowili około 14 proc. ludności, czyli było ich okrągło 6 razy mniej, niż nieżydów. Chcąc przeto porównywać stopień przestępczości żydów i nieżydów, należy

przyjąć stan, w którymby liczba ludności żydowskiej była równa liczbie mieszkańców niezydów, czyli stan, w którymby ludność żydowska 6-krotnie wzrosła.

Takie pomnożenie ludności żydowskiej wzmogłoby przedewszystkiem samą przestępczość, a mianowicie zamiast 1000 przestępstw, byłoby przestępstw w sprawach o:

1) przywłaszczenie i defraudację byłoby ich (587.6+423)	3935
2) bandytyzm	4260
3) fałszerstwo i oszustwo	4945
4) paserstwo	4985
5) jawne zabójstwo	1556
6) trucicielstwo	5120
7) krzywoprzysięstwo i fałszywa denuncjacja	5310
8) sztuczne bankructwo	5605
9) handel żywym towarem	5685
10) podrabianie pieniędzy	5730

Na 1000 zaś przestępców w sprawach o:

	żydów	nieżydów
1) przywłaszczenie i defraudację byłoby ($\frac{587.6 \cdot 1000}{3935}$ =)	895	105
2) bandytyzm	919	81
3) fałszerstwo i oszustwo	957	43
4) paserstwo	959	41
5) jawne zabójstwo	428	572
6) trucicielstwo	965	35
7) krzywoprzysięstwo i fałsz. denunc.	974	26
8) sztuczne bankructwo	986	14
9) handel żywym towarem	989	11
10) podrabianie pieniędzy	991	9

I to jest dopiero właściwa miara oceny. Z niej dopiero jasno widzimy, że przestępczość żydowska jest większa w przestępstwach pod 1)—przeszło 8 razy, pod 2)—przeszło 11 razy, pod 3)—przeszło 22 razy, pod 4)—przeszło 23 razy, pod 6)—blisko 27 razy, pod 7)—przeszło 37 razy, pod 8)—przeszło 70 razy, pod 9)—90 razy, a pod 10)—110 razy. Jedynie pod 5) jest nieco mniejsza, ale bo też tam chodzi o *jawne* zabójstwa.

Trzeba przyznać, że gdyby ludność żydowska istotnie tak wzrosła, jak to wyżej przyjęliśmy, to jej stosunkowy udział w przestępstwach okazałby się zapewne nieco mniejszym, gdyż gangrena, idąca od nich, udzielałaby się prawdopodobnie i nieżydom i tem samem jeszcze bardziej wzrosłaby przestępczość ogólna.

Józef Rączy.

„STAŃCZYKI" JAKO OBSZARNIKI.

Trzy lata temu drukował p. Jerzy Ryx, znany obywatel ziemski artykuł w „Ziemianinie" o reformie rolnej w którym starał się między innymi wytłomaczyć psychologicznie skąd to właśnie w włościaństwie Zach. Galicji, z majątków tych pa-

nów i magnatów, którzy są filarami oświeconego konserwatyzmu z „Czasu" zrodziła się taka zawziętość socjalna, taka passja wywłaszczeń i nienawiść nawet do liberalizującego „Stańczyka" jako „obszarnika".

I oto daje p. J. Ryx taki obrazeczek z żywota tych podkrakowskich panków i półpanków, odmalowujący jak to w „Czasie" liberalni, postępowi, judaizantes i z czerwieńcami fraternizantes, w przestrzeni swych „dominiów", pałaców, dworów, lasów są najekskluzywniejszymi, najzacofańszymi, najprowincjonalszymi junkrami, bufonami i wstecznikami:

„Niżej podpisany, wówczas młodzian 24 letni, lecz już po ukończeniu Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Wiedniu, w szarży oficera bataljonu strzelców, przełożony obszaru dworskiego, założyciel i pierwszy przewodniczący miejscowego Kółka Rolniczego, sam osobiście miał sposobność doświadczyć na sobie tego iście średniowiecznego bizantynizmu, gdy w czasie wielkiego polowania „panów", między którymi było paru zbankrutowanych, ale za dobrą pieczeń błaznujących wesołków, jako zarządzający jednym z folwarków, miał za swój nałożony mu obowiązek w czasie tych trzydniowych uroczystości, przywozić osobiście pocztę z Sędzisowa do głównej kwatery w lasach.

Otóż tenże niżej podpisany, o którym nikt z jego ówczesnego otoczenia nawet nie przypuszczał, że byłby w stanie zakrosić całe to towarzystwo myśliwskie na może dużo lepsze polowanie w jego dziedzicznym majątku w Królestwie, za to, że przyjechawszy z całą korespondencją i wysiadłszy z bryczki, wprawdzie przed bramą wjazdową, ale zbliżył się do stołu, ustawionego pod drzewami, gdzie właśnie gospodarz ucztował wraz ze swymi bardzo już „wesołymi" gośćmi, i po oddaniu poważnego ukłonu obecnym, wręczył pisma lokajowi. *został nazajutrz surowo zmonitowany przez głównego pełnomocnika hrabiego za to*, że uchybił etykiecie, która nakazywała utartym dawniej zwyczajem, aby ów „ad hoc" na te dnie uroczyste ustanowiony dostawca poczty, *stawał zawsze w bramie z paką listów w jednej, a z czapką w drugiej ręce*, i tak długo oczekiwał spokojnie w odległości jakichś 100 kroków od „panów", aż który z lokai zwróci na to uwagę i podejdzie, aby odebrać korespondencję".

Kopertowy grafek galicyjski z gatunku Skrzyńskich czy Roztworowskich miał pretensje do p. Ryxa, za to że ten nie staje u bramy z czapką w ręce! I wy się dziwicie teraz Putkom, Sanojcom, Okoniom, Dąbskim i Dąbalom?

Tacy są „Czasownicy" w rzeczywistości, na papierze, są „Europejczykami". *(a. n.).*

DWUGŁOS W SPRAWIE ROLNEJ.

I.

(Civis w „Czasie": „Próby zniszczenia ziemiaństwa").

„Jeżeli jednak nie chodzi w danym wypadku o dobro Polski, to *nie mamy obowiązku do czynienia jakichkolwiek w tym*

celu ofiar, a przeciwnie — mamy obowiązek ze wszystkich sił temu przeciwstawić. W jaki zaś sposób może to nastąpić?— Przez solidarną i pełną siły obronę...

. . . .

Przez wyjaśnienie wreszcie, pod względem politycznym, prawnym i finansowym, stosunku naszego do stronnictwa N.D., które chciałoby z nas mieć, jak się wydaje, i dojną a pracowitą krowę i kozła ofiarnego równocześnie, i strzyżonego barana w dodatku.

Chodziłoby o to, czy Z. L. N. ma prawo w imieniu ziemiaństwa godzić się na pewne warunki, dotyczące wykonania reformy rolnej. *Ja przynajmniej protestuję* przeciw temu, a wraz ze mną, sądzę, wielu, bardzo wielu innych dla łatwo zrozumiałych powodów.

. . . .

Znany układ stronnictw w sprawie reformy rolnej zmierzał jakoby do naprostowania niebezpiecznej ustawy. Nie chcę wchodzić w szczegółowy [rozbiór tego paktu i zastanawiać się np. nad tem, co by zrobiło państwo, gwarantnjące płatność kuponu projektowanej renty 6 proc. gdyby nie wpłacali się nowonabywcy parcel, co jest prawdopodobnem, albo rozważać, czy przemysł rolny — podstawa finansów państwa — jest wogóle możliwym w tych warunkach, jak to sobie przedstawiają niefachowi widocznie autorzy projektowanej ustawy. Uczynili to już inni. Reaguje na to w właściwy sposób i kurs naszej marki. Powiem jedynie, że opublikowany punkt układu dotyczący reformy rolnej nie robi wrażenia rzeczy przemyślanej, podyktowanej troską o dobro ojczyzny i zasady sprawiedliwości, raczej nosi on znamiona gry politycznej, jakiejś roboty partyjnej, nie obliczonej na długą metę.

Czyż wobec tej ewolucji w stosunkach własności rolnej, naprawdę są konieczne jakiekolwiek środki gwałtowne? — *Wystarczyłby* dla zaradzenia złemu: *wydatne ułatwienie komasacji i prywatnej parcelacji*, kolonizacja własności obcokrajowców, która stała się albo stać się powinna własnością rządu polskiego, a przedewszystkiem jaknajsilniejsze popieranie w całem państwie a w pierwszym rzędzie w Małopolsce, przemysłu jaknajintensywniej prowadzonego gospodarstwa rolnego. A zatem... należałoby się zastanowić, w jaki sposób zorganizować tę naszą obronę.

Broniliśmy kiedyś kraju przed Tatarami — obrońmy go od reformatorów z wewnątrz i zewnątrz i wszystkiego do czegoby nas doprowadzili.

II.

(Wyzwoleniec J. Poniatowski w „Kurjerze Polskim").

Dla „Wyzwolenia" jest podstawową rzeczą w reformie rolnej zagadnienie spożytkowania tego nadmiaru energji potencjalnej, która tkwi w małorolnej i bezrolnej ludności. Zagadnienie to jest tu całkowicie pominięte lub niezrozumiałe. Reforma rolna w myśl tego układu, może doprowadzić do

utworzenia pokaźnej ilości większych gospodarstw chłopskich na rzecz tych, którzy już dziś zasobne gospodarstwa posiadają. To znaczy, że właściciel 20—30 morgowy może dojść do kupna następnych kilkudziesięciu morgów. Będzie on miał prawdopodobnie pewien zasób środków płatniczych i przestanie być dobrym materjałem nabywającym na Kresach Wschodnich, głód swój ziemi będzie zaspakajał w najbliższej okolicy, pozbawia się więc możności dojścia do warsztatu istotnie małorolnego lub bezrolnego.

To rzeczy ogólne. Jeżeli zaś chodzi o sam układ, to ze strony rzekomych zwolenników reformy rolnej uderza kapitalna nieznajomość stosunków gospodarczych Polski, na skutek tego jest tu cały szereg punktów, które się pogodzić nie dadzą. Deklaracja rozparcelowania 4 miljonów morgów rocznie (w przeciągu 10 lat) nie daje się pogodzić z zobowiązaniami oszczędzania gospodarstw buraczanych do przestrzeni 2 tys. m., oszczędzania gruntów meljorowanych, całkowitego wyłączenia lasów z terenu pozostawionego właścicielowi maksimum itd. Już na samych Kresach zasada, pozostawiająca nietykalnych 400 ha prócz lasów, daje minimalne przestrzenie do parcelacji. To jedno. Drugie zaś, to technika przeprowadzenia paktu rolnego. Przedewszystkiem uderza całkowita nieufność do samego społeczeństwa. Znosi się komisje powiatowe i gminne. Ciężar decyzji przenosi się na urzędy, co niewątpliwie ułatwia protekcję. Autorzy paktu, licząc się widocznie z tem, próbowali ustalić cały szereg cech objektywnych, któreby i o fakcie wywłaszczenia i o cenie i o rozmiarach decydowały. Doprowadziło to do ułożenia schematów, które w praktyce będą karykaturami. Tak jest z ceną ziemi, oznaczonej według stref, bliskości miast itd. itd.

IZAAK BLÜMCHEN — **PRAWO RASY WYŻSZEJ.**

(Dokończenie, patrz № 32 z 18 sierpnia).

Każda z naszych rodzin dostarcza kronice „Vie nationale“ we Francji zwyż 1000 rodzin krajowych.

Gdzie nie znaleść naszych Blochów? Wielka artystka Joanna Bloch; Bloch degenerat, który wbijał szpilki w piersi małych Francuzek; Bloch, funkcjonarjusz, który zeskamotował pół miljona funduszu, zebranego dla ofiar wybuchu Mont-Pelé (Martynika); Bloch-Levalleis, który kontroluje wszystkie stare siedziby i zawiaduje Palais-Royal. Kto jest reprezentantem Związku Francuskich autorów dramatycznych? Bloch. Kto przewodniczy na wielkich zebraniach modnych? Bloch. Kto kieruje pismem „Droits de L'homme“? Bloch. Kto ograbił młodego de Ruinsonas z 14 p. huzarów? Inna Jane Bloch. Kto zabił Minnie Bridgemain? Nasza Rachela Bloch. Kto wykłada moralność i socjologię w Wyższem Kolegjum Nauk Społecznych? Trzej profesorowie Blochowie.

Mogę w ten sposób zapisać dziesięć stronic. A jeżeli

wziąłbym rodzinę Lévy, albo rodzinę Cohen, zapełniłbym dwa tomy. Wszędzie górą tylko my!

Wszędzie tylko my! Idźcie na Plac Zwycięstwa, obejdźcie pomnik Ludwika XIV i przyjrzyjcie się płaskorzeźbie, która przywodzi na pamięć przejście Renu. Szefami domów handlowych dookoła są Bloch, Lippmann, Weill, Klotz, Kahn, Lewy, Wolff, Cohn... *My* przeszliśmy Ren!

Wszędzie tylko my! Z kogo składa się Komitet zarządzający „Tow. handlowców i przemysłowców Francji" (Société des commerçants et industriels de France)? Z ppp.: Hayem (sekretarz generalny); Klotz (jego pomocnik); Cohen (sekretarz administracyjny); Sachs, Schoen, Sciama, Zebaum itd. Francuzi zamiatają biura.

Wszędzie tylko my. Kto to są „doradcy w sprawach handlu zagranicznego Francji", ustanowieni przez Republikę, aby czuwali nad interesami narodowemi? Pp. Amsen, Bachrach, Mojżesz Bauer, Mojżesz Beer, A. Bernheim, J. Bernheim, G. Bernheim, Aron Bloch, Louis Bloch, Meyer Bloch, Raoul Bloch, Isidore Blum, Brach, Brunswick, F. Cahen, L. Cahen, A. Dreyfus, Moises Dreyfus, Dreyfus Bing, Dreyfus Rose i tak dalej w porządku alfabebetycznem aż do Weijla, Weissa i Wolffa. Francuzi biorą udział w eksporcie zabijając gwoździami skrzynie.

Francuzi niezdolni są już nawet do wykonania kradzieży, któraby się opłaciła. Kradną bochenek chleba, gdy są głodni. Ale by kraść naszyjniki perłowe, przebijać mury i dobierać się do kas jubilerów i włamywać się do ich składów, wykonywać „kawały" od 100000 franków zwyż do 3,000,000, przydatni są tylko nasi żydzi: Kaourkia, Aaron Abanowitz, bohater sprawy Majer-Salomous i bohater tajemniczy Goldstein!

Kto eksploatuje przedsiębiorstwo najbardziej kwitnące w Paryżu, handel białemi niewolnicami? Nasi żydzi: Max Schummer, Max Epsten, Jack Jenckol, Sara Smolachowska, Samuel Rozendahl, Sara Leowicz, Sara Planker; dyrektorem szkoły municypalnej, gdzie znaleźli schronienie dostawcy Flachona i pani Niczewej jest brat Weill.

Czytajcie „Komunikaty z życia towarzyskiego" naszego organu „Matina": nic prócz wypadków śmierci, albo małżeństwa z naszymi Aronami, Abrahamami, Goldami, Schwobami, Meyerami, Worthami, Kuhnami itd.

Otwórzcie „Excelsior": fotografje wspaniałych salonów pani Navay de Foldeak, eks żony Dreyfusa, urodzonej Gutmann.

„Sprawy honorowe" załatwiamy autorytatywnie. W sprawie Bernsteina trzy pary świadków, rodowitych Francuzów, dyskwalifikowały naszego wielkiego dramaturga, prawnie Austro-Amerykanina, z rasy Kabrejczyka, z fantazji Francuza. Natychmiast zwołaliśmy sąd honorowy i admirał francuski orzekł uroczyście, że dezercja w niczem nie uwłacza honorowi izraelskiego dżentelmena. Sześciu Francuzów, którzy poprzednio wydali wyrok odmienny, ani drgnęło.

Czy zwiedziliście wystawę upominków, które otrzymała nasza Myriam de Rothschild, poślubiając naszego barona de Goldschmidt?

Ofiarodawcy wypisywali swe nazwiska na dużych biletach, aby uwidocznić przyjaźń swą dla rodzin Rothschildów i Goldschmidtów.

Byli to: księżna de Rohan, książę i księżna de la Trémoville, książę i księżna de Guiche, markizowie i markizy de Ganay, de Jancourt, de Noailles, de Breteuil, de Mun, de Montebello, de Saint-Sauveur, książęta i księżniczki de Broglie, de la Tour d'Auvergne, de Trévise, de Clermont-Tonnerre, hrabiowie i hrabiny de Vogué, de Talleyrand-Périgord, de Chevigné, de Beauregard, de Kergolay, de Portalés, de la Tour Pui Chabby i t. d., i t. d.

I cóż? Prawda, że miał z czego być dumnym, ten nasz mały Goldschmidt?

A gdy nasz Maurycy de Rothschild, syn barona Edmunda zaślubiał naszą Noemi Halphen, jakież to tłumy cisnęły się do synagogi przy ul. de la Victoire, będącej pod nadzorem oficera policji IX okręgu?

Zawsze te same nazwiska: de Rohan, de Harcourt, de Ganay, de Bretunil, de Morny, de Lauvigny, de Mouchy, de Berteux, de Fitz-James, de la Rochefoucauld i t. d.

Więszość z nich, jak to wykazałem poprzednio, sami będąc na pół żydami odpowiadali jak żydzi pełnej krwi na „Ketubę“ i na Aschrei Kol Jersi“, które zaintonował wielki rabin Dreyfus, po siedmiu błogosławieństwach rabina Beera.

Cała prawdziwa, nowa Francja była tam zgromadzona, streszczona niejako w swej arystokracji.

Co do burżuazji francuskiej, to ta ponosi zazwyczaj koszta naszej wielkości.

Gdy uchodząc przed policją rosyjską albo przed żandarmami niemieckimi, przybywamy do cudownej krainy Chanaanu, nie mając ze sobą jako bagaż nic prócz pcheł i kilku chorób azjatyckich (elephantiasis, egipskie zapalenie oczu). „Alliance izraelite“ i Wolnomularstwo dostarczają nam najpierw jakiegoś małego zarobku, aby nam dać „punkt oparcia“.

W przeciągu lat kilku, przy pomocy szczęśliwych bankructw, emisji urojonych walorów, przy pomocy przedsiębiorstw, które w żadnym języku nie posiadają ściśle określonej nazwy, przeprowadzamy do naszej kieszeni majątki dziesięciu, stu, tysiąca rodzin francuskich. Republika nas chroni, personel urzędniczy jest nam oddany, prawo prawie nie istnieje.

Mówiąc, że personel urzędniczy należy do nas, nie zdradzam żadnej tajemnicy. Wielka część urzędników sądowych albo radnych miasta Paryża, to żydzi. Urzędnicy krajowi wiedzą, że awans ich zależy od gorliwości dla sprawy żydowskiej.

W Sądzie 9-ym zastępca sędziego Péau oświadczył, że pierwszem jego zadaniem jest bronić żydów przeciw awanturom

Francuzów; natychmiast naznaczyliśmy p. Péau szefem Kancelarji Republiki i spowodowaliśmy jego odznaczenie.

W Sądzie 8-ym pewien niezręczny sędzia śledczy udowodnił paserstwo naszemu bratu, Leibowi Prisant; żydowski adwokat tegoż, p. Rappoport, potrzebował tylko przedłożyć tylko świadectwo synagogi:

„Ja podpisany rabin stowarzyszenia kulturalnego „Agudas Hakchilek" zaświadczam, że p. Prisant (Leib) osiągnął już bardzo wysoki stopień doskonałości w badaniu Talmudu i że niedługo stanie się godnym tytułu rabina.

Herzog, rabin."

Natychmiast trybunał uwolnił naszego brata.

Czego mamy się obawiać?

Mieszczanin francuski pracuje dwadzieścia, trzydzieści lat, jak galernik; składa dukat do dukata; odmawia swoim, a czasem odmawia i sobie wszystkich przyjemności życia. Gdy się już wzbogaci, przynosi swój grosz uciułany do naszych kas, ponieważ obiecujemy mu 40 albo 400% renty. I farsa skończona.

Niedawno temu, operacja taka przedstawiała jeszcze pewne niebezpieczeństwo.

Przypominamy sobie katastrofę naszego Benoist-Lévy, który poprostu ograbił kilka rodzin krajowych, a którego niejaki Caroit, zrujnowany, zabił trzema strzałami rewolwerowymi.

Zabójcę bronił p. Henryk Robert, dziś przewodniczący Izby adwokackiej, temi słowy:

„P. Benoist Lévy kazał się nazywać Benoist. A przecież nazwisko Lévy jest bardzo pięknem nazwiskiem. Wszyscy nie mogą się nazywać Abraham, Cahan lub Mathusalem!

Uprawiał on system pająka, który pozwala przybliżyć się musze i chwyta ją w odpowiedniej chwili.

Te wampiry z giełdy nie zasługują na żadne względy.

Ich bogactwo powstało z naszego ubóstwa, ich nadzieje z naszej zgryzoty.

Jeżeli sądzicie, że trzeba bronić uczciwych Francuzów, wydajcie bez namysłu wyrok uniewinniający Caroit'a."

Zabójcę uniewinniono; wdowa Lévy otrzymała tylko 20 souv. odszkodowania.

Ale czasy się zmieniły.

Dziś sąd wydałby wyrok, przyznający Lévy'emu prawo do majątku Caroita: to znaczy prawo rasy wyższej.

Tej zimy byłem na „five-o-clok'u" u jednej z naszych pięknych żydówek; opowiadała mi, że jej szwagier Salomon wydaje 300 000 fr. rocznie i że ofiarował swej córce wspaniały naszyjnik z pereł.

Pomiędzy kobietami krajowymi, które przyszły podziwiać nasz przepych, widziałem matkę z córką, którym właśnie Salomon w roku ubiegłym ulżył o 300,000 fr. Mała Francuzka niema już posagu, wyjdzie za którego z naszych ludzi, albo będzie nauczycielką naszych dzieci. Ale nie buntuje sie ona wcale. Ona i jej matka są pełne szacunku dla bogactwa, (któ-

re „powstało z ich nędzy"), dla automobilu, rezydencji, zamku historycznego wielkiej damy żydowskiej.

Wystarczy Salomonowi znaleźć raz na rok jedną tylko rodzinę francuską tego rodzaju aby utrzymać dom na dotychczasowej stopie i by móc wybierać zięciów wśród arystokracji rojalistycznej, (Noailles albo La Rochefoucauld), szlachty cesarstwa (Wagram lub Rivoli), wreszcie wśród szlachty republikańskiej (Besnard, de Monzie, Cruppi Cremieux, Rénoult Wormser, Delaroche-Paraf, lub Baudin-Ochs).

Mała Francuzka jako stara panna, brodząc w błocie ujrzy ich orszak ślubny wstępujący na główne schody kościoła de la Madeleine.

Jesteśmy narodem wybranym.

Napisano bowiem w traktacie Hid: „Bóg oddał żydom władzę nad mieniem i życiem wszystkich narodów".

Jehowa oddał w nasze ręce życie: Filistynów, Amalekitów, Madianitów, Amonitów, Moabitów, mieszkańców kraju Bethel i Rabba i Galgala. Wypędziliśmy ich z ich siedzib, zarzynaliśmy ich, krzyżowali, wieszali, ćwiartowali, smażyli w posągach spiżowych, rozszarpywali żywcem w kawałki piłami i bronami żelaznymi (Pentateuch. Księga królów).

Jehowa oddał w nasze ręce życie carów, wielkich książąt, gubernatorów i generałów rosyjskich, a my urządzamy im ustawicznie wielkie pogromy przy pomocy bomb i browningów.

Ale Jehowa oddał nam Francję, abyśmy z niej uczynili naszą ziemię obfitości, a Francuzów, abyśmy z nich uczynili naszych niewolników.

Jego wola się wypełnia. Imieniu Jehowy niechaj będzie chwała!

Jesteśmy rasą wyższą. Maj 1914.

Pren. kwart. 54.000. Zagranicą kwart. 75.000.
Ceny ogłoszeń: 1 str. za tekstem 800.000, ½ str. 400.000, ¼ str 200.000, ⅛ str. 100.000, 1/16 str. 50.000 mk. Konto cz. w P.K.O. Nr.3105

Redaktor i wydawca: STANISŁAW WŁODEK.
Godziny przyjęć: codziennie od 4—6 prócz niedziel i świąt.

Zakłady Drukarskie F. Wyszyński i S-ka Warszawa, Zgoda 5.